

Oczami niewidomego (41): Z Górek Wielkich do Brukseli wózkiem inwalidzkim. Marta Zajęc

Data publikacji: 9.07.2016 19:00

Na pewno nie będzie tutaj nic o polityce zagranicznej, europejskiej czy krajowej. Mam nadzieję, że te przemyślane osoby komentujące moje teksty anonimowo, przeczytają to do końca i zastanowią się, w jakim miejscu obecnie się znajdują.

□

W kręgu osób niepełnosprawnych na terenie powiatu cieszyńskiego znajduje się wiele osób mających różne marzenia i cele pomimo swojej niepełnosprawności. Jedną z takich osób, która nie widzi barier na swojej drodze, jest... poruszająca się na wózku inwalidzkim Marta Zajęc z Górek Wielkich. Dowiedziałem się o niej od niepełnosprawnego kolegi, który spotyka się z nią na zabiegach rehabilitacyjnych. To on powiedział mi, czym się zajmuje, co porabia i że była na stażu w Brukseli, jako zwyciężczyni konkursu o staż w Europarlamencie. Mimo, że Marta prowadzi bardzo aktywny tryb życia i aktualnie kończy studia na jednej z bielskich uczelni, udało mi się z nią porozmawiać i zadać jej kilka pytań.

- Jak to się stało, że tak młoda kobieta porusza się na wózku?

- Myślę, że wiek nie ma tutaj znaczenia, bo nie jest to raczej jakiś wyznacznik niepełnosprawności w dzisiejszych czasach. Od urodzenia jestem chora na SMA to jest rdzeniowy zanik mięśni.

- Jak radzi sobie Pani na co dzień poruszając się na wózku?

- Radzę sobie dobrze. To znaczy potrzebuję pomocy w przemieszczaniu się wózkiem, ale nie mam problemu z pokonywaniem barier, czy znalezieniem osób chętnych do pomocy. Wystarczą chęci, zaangażowanie i wszystko da się zorganizować, więc częściej przebywam poza domem niż w nim przesiaduję. Studiuję dziennie bohemistykę. Bardzo lubię podróżować i odwiedzać nowe miejsca, więc co roku robię plan, gdzie chciałabym pojechać i staram się go realizować. Ogólnie - jestem aktywną osobą i tą pasją do życia staram się "zarażać" innych niepełnosprawnych.

- Jak doszło do tego, że odbyła Pani miesięczny staż u eurodeputowanego w Brukseli? Jakie wrażenia z pobytu? Jak traktowani są tam niepełnosprawni? U kogo Pani była?

- Staż wygrałam w konkursie "Grasz o staż" organizowanym przez europosła Marka Plurę. Przeszłam przez wszystkie etapy, dostałam się do finału i wygrałam. Chciałabym zaznaczyć, że nie był to konkurs przeznaczony tylko dla osób niepełnosprawnych. Wszyscy chętni walczyli na tych samych prawach, ale ja byłam jedyną niepełnosprawną w finale i pierwszą niepełnosprawną stażystką z asystenturą w Parlamencie Europejskim.

Staż w Parlamencie to była dla mnie niesamowita przygoda. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że znajdę się w miejscu wielkiej polityki od środka. Poznałam ciekawe osoby, które do tej pory znałam tylko z telewizji czy gazet. Mam same pozytywne wrażenia i jestem pewna, że doświadczenia, które tam zdobyłam pomogą mi w przyszłości. Niestety, Bruksela jako miasto nie jest rajem dla wózków. Jest to stare miasto, więc nie wszystkie krawężniki są obniżone, windy w budynkach małe, a do większości miejsc (restauracje, puby) trudno się dostać, ponieważ dwa schody to minimum, ale cóż, taki urok tego miasta. Na szczęście, udało mi się wszystko ogarnąć, więc można powiedzieć, że pokonałam bariery Brukseli.

- Jakie ma Pani wrażenie co do podejścia naszego polskiego społeczeństwa do osób niepełnosprawnych? Na jakie bariery napotyka Pani będąc „wózkowiczką”?

- Dość dużo podróżuję, mieszkałam już w Czechach i w Belgii, mam wielu znajomych za granicą i wydaje mi się, że polskie społeczeństwo jest dość zamknięte i ma problem z akceptowaniem jakiegokolwiek "inności". Uważam, że w

naszym kraju (w większości przypadków, ale nie u wszystkich) wizja osoby niepełnosprawnej nadal opiera się na stereotypach. Moja postawa wobec życia zazwyczaj spotyka się z ogromnym zaskoczeniem, bo się spełniam, studiuję, podróżuję, jestem uśmiechnięta i zadowolona ze swojego życia, a chyba powinnam być nieszczęśliwa, bo jestem niepełnosprawna. Dla wielu ludzi niepełnosprawność to synonim nieszczęścia. To podejście się zmienia, kiedy poznaje się jakiegoś "kulawego". Wiele razy słyszałam od nowo poznanych ludzi, że otworzyłam im oczy i dzięki mnie zrozumieli, że niepełnosprawni to ludzie, jak wszyscy inni. Oczywiście, spotykam też osoby, które nie widzą niczego "niezwykłego" w tym, że ktoś jest niepełnosprawny, ale wiele osób zachowuje dystans i potrzebują czasu, żeby się przełamać. Chciałabym również zaznaczyć, że często same osoby niepełnosprawne przyczyniają się do takiego postrzegania nas, bo skoro ciągle się narzeka, że sytuacja niepełnosprawnych w Polsce jest taka zła, że nie ma pracy dla nas, że renty za małe i ogólnie wszystko jest złe, to trudno o to, żeby pełnosprawni nie mieli o nas zdania, że jesteśmy ofiarami.

Napotykam głównie na bariery architektoniczne - schody, krawężniki, zbyt wysoko umieszczone bankomaty itd.

- Co Pani porabia na co dzień? (nauka, praca, rehabilitacja, itp.)

- Pod koniec czerwca kończę studia licencjackie z bohemistyki. We wrześniu rozpoczynam studia magisterskie na Uniwersytecie Ostrawskim. Aktualnie skupiam się na odpoczynku, bo to pół roku było bardzo intensywne i potrzebuję chwili wytchnienia, a także chcę znowu odwiedzić jakieś nowe miejsca i pojechać na festiwale muzyczne. Oczywiście pamiętam o swoim zdrowiu, więc rehabilitacja jest stałym elementem w moim życiu. Cały czas kontynuuję moją działalność blogerską i staram się realizować nowe pomysły. Prowadzę bloga Wonder Woman on Wheels, gdzie pokazuję, że niepełnosprawność to nie nieszczęście, a po prostu inne życie, z którego można w pełni korzystać. Adresuję go w dużej mierze do osób pełnosprawnych. Od września mam zamiar ruszyć pełną parą, tzn. poszukiwania pracy i jakiegoś kolejnego wyjazdu na staż za granicę. Nie nudzę się ani trochę.

- Bardzo dziękuję Pani Marto za czas i przybliżenie mieszkańcom naszego powiatu swoich sukcesów, osiągnięć i planów na przyszłość. Uważam, że jest Pani osobą bardzo miłą i poukładaną oraz, że wszystkie cele życiowe i plany uda się zrealizować. Tego Pani właśnie życzę w swoim i czytelników portalu ox imieniu.

Andrzej Koenig